

Twórczość, luty 1970

Tadeusz Grabowski

TRZECIA KSIĄŻKA JANA PAPUGI

Jan Papuga: *Rio Papagaio*. Gdynia. Wydawnictwo Morskie, 1969.

Trzecia książka Jana Papugi *Rio Papagaio* zawiera jedenaście opowiadań. Są one w jakimś sensie kontynuacją tonu i klimatu osobistych wspomnień, zawartych w zbiorze *Guadalajara, Guadalajara*. Jakkolwiek w niektórych z nich, przede wszystkim w opowiadaniu *Ulisses XX wieku*, intencje autora zdają się poszerzać zakres, wychodząc poza zamknięty dotąd krąg autopsji, krąg bohatera, który jest sobowtórem autora. Opowiadanie to można wyraźnie podzielić na dwie części: w pierwszej, objętościowo większej, mamy typowy reportaż autora dotyczący wywiadu ze szturmanem greckiego statku. Wywiad ten trochę przypomina pytania kwestionariusza ośrodka badań opinii publicznej, stanowi bowiem sondaż poglądów greckiego interlokutora poprzez pytania w rodzaju: „Co myślisz o wojnie? Jakiej narodowości ludzi najbardziej lubisz? Czy nigdy nie chciałeś być aktorem?”. Pełną aprobatę dla poczynań swego interlokutora

prezentuje autor w bezpośrednio prowadzonym dialogu, jak również w komentarzu odautorskim. Komentarz ten, typowy dla Papugi, każe przedstawiać osobnika o wyjątkowych cechach charakteru, mądrości i sile. Uzupełnieniem tego komentarza jest część druga opowiadania, wizja proroczo-marzycielska, fantastyczny aneks do relacji z przeprowadzonego wywiadu.

Artystycznym sukcesem nazwałbym jednak inny utwór z tomu *Rio Papagaio*, a mianowicie opowiadanie zatytułowane *Kaczy dół*. Krótka relacja z jazdy łodzią żaglową po Zalewie Szczecińskim posiada wszelkie cechy dobrej prozy: jest zwarta w treści, a jednocześnie pełna trafnych obrazów zmagania samotnego człowieka z żywiołem wody i wiatru. Nosi w sobie zapewne dalekie echo Hemingwayowskiego zmagania starego człowieka z potężną rybą, ale ten rodowód nie przynosi jej ujmy. Papuga sam zdaje się przeciwstawiać opis tej jazdy opisom dalekich rejsów na oceanach: „Przepłynąłem kawał świata, nigdzie nie było tak beznadziejnie”. Jeżeli porównamy tę jędrną, żywo nakreśloną relację dramatycznego konfliktu z opisanymi wielokrotnych rejsów w konwojach w opowiadaniu *Oceany*, to okaże się, że ta relacja góruje prawdą epickiego przekazu, nerwem dramatycznym nad tamtym, telegraficznym niemal

przekazem, będącym częstokrotnie suchym wyliczaniem faktów, lakonicznym rejestrem nazw lądów, wysp i miast na kuli ziemskiej. Ten przekaz grzeszy antyfabularną bezkonfliktowością. Opowiadanie *Oceany* więcej obiecuje, niż dostarcza w percepcji. Czytając je czuje się pretensję do autora, że temat, zakrojony na całą odyseję, zmarnował lekkomyślnie i rozmienił na drobne, naskórkowe, czasem nic nie znaczące impresje lub zapisy noszące wyraźne cechy na gorąco spisywanego dziennika marynarza. Chociaż poszczególne fragmenty tego przekazu nie są pozbawione sugestywnych uroków, zwartych obrazów męskiej prozy: „Aberdeen nocami jest czarne, jakby wymarłe. Wyją syreny. Świetliste smugi reflektorów. Detonacje”. Poezja również tkwi w tym pejzażu: „Znów rozłogi burzliwych fal. Płyniemy ogromnym kręgiem daleko na północ. Za Islandią ocean huczy ponuro, chwilami przypomina grzmot odległej kanonady. Maszyny pogwizdują jak flety, liny jak harfa”. Całość utworu *Oceany* robi wrażenie źle ułożonych kadrów z filmu o podróży dookoła świata. W kadrach tych proporcje nie zostały właściwie ustawione, syntetyczna, posiadająca poetycki walor lakoniczność obrazów kłóci się z ekspozycją zbędnych detali, obciążających czystość narracji.

W opowiadaniu *Kaczy dół* jest silnie zarysowana sylwetka człowieka usiłującego przy silnym wietrze przepłynąć łodzią żaglową wzburzony Zalew. Opis techniki nawigacji żeglarskiej jest podporządkowany opisowi tej jazdy łodzią. Wtopiony harmonijnie w całość narracji spełnia funkcję tła, buduje klimat psychologiczny relacji: klimat zacieklej, męskiej walki z żywiołem. Krótkie, podobne do telegraficznych zwrotów, często rwane zdania plastycznie oddają napięcie tej walki: „Łódź gwałtownie przechyliła się na lewą burzę. Odruchowo podałem ciało na przeciwną stronę. Przeszył mnie zimny strach, a w następnej sekundzie gorąco oblało mi grzbiet. Metrowa fala podbijała ściętą rufę, przelewała się czubem i skręcała łódź”.

Warto zwrócić również uwagę na opowiadanie *Wybory*. Opowiadanie *Wybory* odbiega zupełnie od reszty utworów zamieszczonych w zbiorze. Prezentuje ono klimat zaangażowania politycznego bliski klimatowi w tytułowym opowiadaniu zbioru *Guadalajara, Guadalajara*. Zawiera także wspomnienie osobiste, tylko z lat młodości, z okresu walki przedwyborczej łódzkiego proletariatu z prawicą w Polsce przedwrześniowej. Sylwetki młodziężowych bojowców i atmosfera walki politycznej ukazane zostały sugestywnie. Papuga wspomina, jak z grupą kolegów po powrocie z rejsu

włączony został do propagowania haseł przedwyborczych, wywieszania afiszów protestacyjnych. Bezpośrednie starcie z przeciwnikami ideologicznymi, z młodzieżą spod znaku Narodowej Demokracji, solidarność z działaczami PPS dobrze oddają polityczny klimat tamtego okresu. Podkreślenie akcentów osobistych przydaje utworowi znamiona autentyczności, sprowadza do rangi dokumentu, literackiego pamiętnika z młodości pisarza.

Na ogół, jeśli chodzi o cechy autoportretu, Jan Papuga przybiera konsekwentną pozę: nonkonformisty antyintelektualnego. Zdaje się nawet prowokująco eksponować swój antyintelektualizm, kiedy stwierdza: „Brzuch był moją cichą dumą, nie głowa” (*Korale dla Pelci*). Zasadniczą postawą, którą przybiera w większości swoich opowiadań, jest postawa dzikusa, odrzucającego świadomie cywilizację i konwenans dzikusa, który najlepiej czuje się bez ubrania, w najlepszym razie tylko w kąpielówkach czy slipach, dzikusa z naiwnością dziecka, wychodzącego na spotkanie ludzi, ale uciekającego pośpiesznie od zgiełku cywilizowanego świata. Jednak świadomie przyjęta postawa antyintelektualisty, zbuntowanego przeciw prawom cywilizowanego świata, nie zwalnia autora-narratora od refleksyjnego myślenia.

Dla pogłębienia autoportretu, dla nadania mu dna psychologicznego Papuga domalowuje mu rysy mędrca-filozofa sokratejskiego.

Erotyka Papugi jest przepojona poetycznością. Jej fluid otacza autora, ekscytuje i zachwyca, każe mu kreślić kształty kobiet piękne i słoneczne. Podobnie prezentują się sylwetki mężczyzn. Postacie zewnętrznie piękne, o wspaniałych cechach charakteru, o wrodzonej życzliwości, mądrości i sile. „Wspaniały chłop! Bardzo wysoki, wysmukły, poruszający się tak, jakby był ze szlachetnej stali” (*Tajemnica milionów*). „Dziewczęco smukła, w spłowiałym sarongu, z rozpuszczonymi włosami na ramionach. W twarzy zwiewność wiatru i radość” (*Kto?*).

Realistyczny opis postaci w nowelistycznej twórczości Jana Papugi zostaje zastąpiony przez poetycką wizję naiwnego marzyciela. Marzenie jako sugestywna siła kreacyjna jest znamioną cechą autora *Rio Papagaio*. Świadczy o tym w ostatnim zbiorze opowiadań tytułowe opowiadanie jako projekcja dziecięcych snów, świadczy o tym również fantastyczny aneks do relacji z przeprowadzonego wywiadu ze szturmanem z greckiego statku w utworze *Ulisses XX wieku*. Papuga nie mieści się w obrębie realistycznych przeżyć, jego poetycka natura szuka poszerzenia zakresu o regiony fantazji. W

tych regionach Papuga stwarza bohaterów, których nie ma, a którzy mają być ukształtowani na wzór i podobieństwo idealnego wzorca ludzi doskonałych. Pierwiastek marzycielsko-poetycki, fantastyczna wizyjność dystansują obiektywny, realistyczny kształt prawdy życia.

Stąd w twórczości Jana Papugi nie znajdujemy (poza nielicznymi wyjątkami) właściwie postaci negatywnych, a cały świat dzieli się według jednoznacznego schematu na dwa gatunki ludzi: dobrych i złych, z tym, że widzimy tylko dobrych, życzliwych, serdecznych. Żli istnieją — zapewne, ale jak odległe cienie, postacie snu i tła, z tej odległości nie mogą szkodzić dobrem. Dlatego obraz świata kreślony przez Jana Papugę to obraz świata poetyczny, naiwny emocjonalnością doznań, nie za wiele ma właściwie punktów stykowych z prozaiczną rzeczywistością. Jediną pełną, psychologicznie sprawdzalną postacią jest on sam: narrator i autor, kreślący kształty swego autoportretu: ludzkie i wymierne, nie pozbawione poetyckiej euforii i ekstazy, jak też oddające z realistycznym wyczuciem psychologicznej prawdy własną słabość, niemoc i ułomność. Dlatego najlepszym artystycznie osiągnięciem w twórczości Jana Papugi jest jego autoportret. Autoportret wiatrem morskim malowany.

Tadeusz Grabowski